

Owoce złej polityki

12 czerwca 2022

Zacząło się to, czego można było się spodziewać. Na skutek podwyżek stóp procentowych oraz podążającym za tym wzrostem rat kredytu zaczął się festiwal propozycji, jak ulżyć kredytobiorcom. Byłem i wciąż jestem przeciwnikiem polityki podwyższania stóp procentowych. W mojej ocenie wpływ tych decyzji na poziom inflacji będzie co najwyżej niewielki. Polityka ta jest jednak faktem. Jakie są problemy z kredytami w Polsce? Zaproponuję kilka rozwiązań, które mogłyby polepszyć sytuację.

Aby zobrazować skalę problemu popatrzmy na liczby. 5 maja Rada Polityki Pieniężnej postanowiła podnieść główną stopę procentową o 0,75 pp. Obecnie wynosi ona 6%. Jest to już dziewiąta podwyżka z rzędu i tak wysoki poziom stóp nie był widziany od 2008 roku, czyli od momentu wybuchu wielkiego kryzysu finansowego.

Trzy grzechy główne

Jakie ta polityka niesie konsekwencje dla przeciętnego obywatela? Przede wszystkim taka decyzja jest bolesna dla kredytobiorców. Oznacza to, że będą oni płacić wyższe raty kredytu. Jest to szczególnie trudne dla osób z kredytami hipotecznymi, ze względu na wysokość zadłużenia. Wzrosty te przyczyniają się do tego, że obecnie przy kredycie na 300 tysięcy złotych całość kwoty do spłaty wynosi prawie 850 tysięcy złotych! Nie da się określić tego inaczej, niż wyzyskiem.

Kolejnym problemem jest to, że w Polsce udziela się praktycznie wyłącznie kredytów o zmiennej stopie procentowej. Przykładowo w 2018 roku było tak oprocentowane prawie 100% kredytów udzielanych w Polsce i był to największy odsetek w Unii Europejskiej. Należy zauważyć, że w kredytach o zmiennej

stopie procentowej zdecydowanie przodują kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Z kolei, przykładowo, w Niemczech wynoszą one tylko 12% wszystkich kredytów, w Danii 25%, a w Belgii tylko 0,5%. Konsekwencje takiej polityki są oczywiste. W Polsce ryzyko wzrostu stóp procentowych jest przerzucone na kredytobiorców. W mojej ocenie to bank – jako posiadający przewagę rynkową nad kredytobiorcą – powinien ponosić ryzyko zmiany stóp procentowych. Komisja Nadzoru Finansowego niedawno nałożyła obowiązek na banki oferowania kredytów o stałej stopie oprocentowania. Jest to krok w dobrą stronę, ale jeszcze daleka droga do uzdrowienia sytuacji na rynku kredytowym.

Kolejną kwestią jest wysokie procentowanie. Oprocentowanie kredytów jest wyraźnie wyższe w Polsce niż średnia europejska. W 2018 roku, czyli jeszcze kilka lat przed pandemią, oscylowało ono wokół 4,4%, gdy na przykład w Szwecji średnia była 1,5%, w Niemczech 1,87%, a w Danii nawet 0,81%.

Chyba jednak największą zbrodnią polskiego sektora bankowego jest wskaźnik WIBOR. Wskaźnik ten jest powiązany ze stopami procentowymi i decyduje o faktycznym oprocentowaniu kredytu. Nie wchodząc w zbędne szczegóły, miałyby on odzwierciedlać oprocentowanie kredytu, jakiego udzielałaby sobie banki pomiędzy sobą. No właśnie -udzielałaby. Banki w Polsce praktycznie nie pożyczają sobie pieniędzy. Polski sektor bankowy dosłownie „śpi na pieniądzach”, a mówiąc bardziej fachowo, jest nadpłynny. To też tłumaczy, dlaczego oprocentowanie kredytów szybuje w górę, a wyraźnie mniej rośnie oprocentowanie lokat. Banki po prostu nie potrzebują nowych depozytów, aby prowadzić akcję kredytową. Nie mają więc one presji i chęci na nakłanianie klientów do dokonywania nowych depozytów. Wracając jednak do WIBORu. W praktyce wskaźnik ten wyznaczany jest przez bank i stanowi projekcję, po jakim kursie banki udzielałyby między sobą kredytu. Oprocentowanie jest więc ustalane jednostronnie. Rozwiązanie to również faworyzuje instytucje finansowe w relacji z

konsumentami. Oznacza to asymetrię ryzyka i przerzucenie go na kredytobiorców. Ludzie płacą odsetki po prostu od „widzimisie” banku.

Kredytobiorcy są więc przez sektor bankowy łupieni. Biorą na siebie ryzyko zmiany stóp procentowych, raty są wysoko oprocentowane, a na dodatek o ich wysokości decyduje WIBOR. Tak być nie powinno. Bank zawsze dysponuje przewagą nad kredytobiorcą, nawet jeśli jest on osobą zamożną. Sprawiedliwym więc będzie, gdy koszty wynikłe z polityki podwyższania stóp procentowych przerzucać będziemy w jak największym stopniu na banki.

Jak leczyć ten sektor rynku

Przez kilka ostatnich dni i tygodni pojawił się szereg propozycji wysuwanych przez różne opcje polityczne, jak pomóc kredytobiorcom. Nawet liberałowie skupieni w Platformie Obywatelskiej zaproponowali chociażby ustawowe zamrożenie oprocentowania kredytów. Najbardziej dogmatycznie do sprawy podszedł liberalny „beton” skupiony wokół prof. Leszka Balcerowicza, który kategorycznie odrzucił możliwość jakiegokolwiek pomocy. Na całe szczęście takie podejście powoli odchodzi do lamusa. Pozwolę sobie zaproponować kilka rozwiązań, które mogłyby zmniejszyć presję podwyższania rat, a także zmniejszyć asymetrię władzy na linii bank-kredytobiorca.

Po pierwsze natychmiastowa rezygnacja ze wskaźnika WIBOR. To wydaje się stosunkowo proste. Wystarczy przyjąć ustawę, która z mocy prawa zamieni w umowach wskaźnik WIBOR na jakiś inny, najlepiej na jakiś kontrolowany przez rząd lub co najmniej taki, który w żaden sposób nie zależy od banku. Takie jego ustalenie może być kolejnym instrumentem prowadzenia polityki gospodarczej, ale przede wszystkim uniezależni to poziom oprocentowania kredytu od banku, który przecież jest zainteresowany maksymalizacją zysku. W jego więc interesie jest zwiększanie oprocentowania kredytu w trakcie trwania

umowy. Propozycje w tym duchu zaproponował rząd, który chce zastąpić WIBOR wskaźnikiem POLONIA. Jest on po pierwsze wyraźnie niższy, a po drugie określany jest przez NBP i ma on w zamyśle odzwierciedlać rzeczywisty koszt pieniądza w gospodarce. Na dodatek jest on wyliczany z całego dnia, a nie tylko z jednej godziny. Dlatego też jest on bardziej obiektywny. Taka zmiana byłaby z pewnością krokiem w dobrą stronę.

Najważniejszym krokiem byłaby jednak obowiązkowa i następująca na wniosek kredytobiorcy, zmiana oprocentowania kredytu na stałe przy jednoczesnej kontroli poziomu oprocentowania. Jednym z powodów dla których kredyty o stałej stopie oprocentowania były tak niepopularne była świadoma polityka banków, które zawyżały oprocentowanie takich kredytów. Wszystko to właśnie miało nakłonić kredytobiorców do zaciągania kredytów o zmiennej stopie procentowej. Cel był oczywisty. Przerzucenie ryzyka wzrostu stopy procentowej na kredytobiorcę. Dlatego też należy ustawowo dokonać zmiany sposobu oprocentowania wraz z ustaleniem jego poziomu.

Stabilność systemu bankowego

Jest ona bardzo ważna dla gospodarki. W końcu to od upadku Lehman Brothers rozpoczął się ostatni wielki kryzys finansowy. Za propozycje przedstawione przeze mnie miałyby zapłacić banki. Należy więc się zastanowić, czy je na to stać? Generalnie – tak. Banki są największymi beneficjentami polityki podwyższania stóp procentowych. Spójrzmy na ich wyniki finansowe. Pekao w I kwartale 2022 roku trzykrotnie zwiększył zysk w stosunku do poprzedniego roku. Wyniósł on, bagatela, ponad 900 milionów złotych. Zysk netto grupy ING Bank Śląski wzrósł w pierwszym kwartale 2022 roku do 792,8 mln zł z 385,6 mln zł rok wcześniej. Zysk Santander wyniósł aż 959,5 mln zł z 151,8 mln zł rok wcześniej. Wzrósł więc ponad sześciokrotnie! Nawet takie banki jak Millemium, które odnotowały stratę, po pierwsze mocno jej wymiar zmniejszyły, a

po drugie odnotowały wyraźny skok zysków z tytułu odsetek. Sektor bankowy odnotowuje rekordowe zyski dzięki polityce zwiększania stóp procentowych i nie ma żadnych powodów, aby go nie ograniczyć. Będzie to o tyle łatwe, że spora część sektora bankowego jest pod kontrolą państwa, więc wpływ będzie można wywierać nie tylko drogą prawną, ale także poprzez nadzór właścicielski.

Podsumowanie

Moje propozycje na pewno ograniczyłyby zyski sektora bankowego oraz oznaczałyby spadki ich kursów na giełdzie. Nie należy się jednak tego zjawiska obawiać. Banki nie potrzebują giełdy, aby mieć kapitał do prowadzenia działalności. Spadki kursów oznaczają mniejsze majątki posiadaczy ich akcji. To również jest cena, którą jestem w stanie zapłacić za pomoc dalece szerszej grupie społecznej, jaką są kredytobiorcy. Część sektora bankowego posiada Państwo. Nie musi, a nawet nie powinno ono, działać kierując się zyskiem. Z punktu widzenia interesów narodowych i klasowych nie mam żadnych wątpliwości, że za politykę podnoszenia stóp procentowych powinny zapłacić banki, a nie kredytobiorcy. Nawet jeśli Ci drudzy, są przeciętnie, osobami zamożniejszymi. Przede wszystkim to banki są o wiele bardziej uprzywilejowanymi częściami systemu gospodarczego. Dlatego też to je należy obciążyć kosztami polityki podnoszenia stóp procentowych.

Autorstwo: Stanisław Bocheński

Źródło: 3Droga.pl